

„JESTEŚMY WIELKIM SZTANDAREM NARODOWYM”  
Cyprian Norwid o „rozbiorze” Polski

*Brak uszanowania godności człowieka, według Norwida charakterystyczny dla polskiego społeczeństwa, nie dotyczy tylko „maluczkich”, dotyczy także „wielkoludów”. Autor Vade-mecum zauważa, że Polacy nie umieją oceniać wielkości, w stosunku do znaczących postaci życia publicznego przyjmują postawę zawieszoną między uwielbieniem a lekceważeniem, przy czym każda z tych postaw na swój sposób odmawia respektowania w wielkości realnego człowieczeństwa. Uwielbienie czyni bowiem z człowieka bożka, lekceważenie natomiast prowadzi do pogardy.*

Celem niniejszego szkicu jest przedstawienie poglądów Cypriana Norwida na przyczyny upadku Polski, rozumianego zarówno jako historyczny fakt zaniku państwowości polskiej pod koniec osiemnastego wieku, jak i jako kryzys polskiej zbiorowości w sytuacji niewoli w wieku dziewiętnastym. Punktem wyjścia swoich rozważań czynię epistolarną wypowiedź Norwida z roku 1869, w której wskazuje on dwie główne przyczyny tak rozumianego upadku czy też – stosując określenie samego autora – „rozbioru”: „nieoświecony” patriotyzm i brak odwagi cywilnej. W dalszej części szkicu próbuję dookreślić model krytykowanego przez Norwida „patriotyzmu lackiego” oraz scharakteryzować jego rozumienie, zasięg i przyczyny, a także skutki zjawiska braku odwagi cywilnej, poszerzając ogłąd badawczy o szereg wypowiedzi autora *Vade-mecum* (głównie o charakterze dyskursywnym), których źródłem jest publicystyka oraz epistolografia poety, w mniejszym stopniu natomiast jego twórczość literacka. Kontekstowo referuję też ściśle związane z tą problematyką poglądy Norwida na temat polskiego narodu i społeczeństwa.

O ile problematyka „lackiego” patriotyzmu i odwagi cywilnej nie doczekała się w badaniach nad Norwidem większych samodzielnych omówień, o tyle problem krytycznej oceny polskiej zbiorowości (zarówno w wymiarze narodowym, jak społecznym) został już w literaturze przedmiotu gruntownie opracowany – w moich analizach w pewnej mierze podążam zatem za ustaleniami już utrwalonymi w stanie badań. Wymienić trzeba tu przede wszystkim studia Andrzeja Walickiego<sup>1</sup>, Zofii Stefanowskiej<sup>2</sup>, Jacka

<sup>1</sup> Zob. A. W a l i c k i, *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli*, w: tenże, *Prace wybrane*, t. 2, *Filozofia polskiego romantyzmu*, oprac. A. Mencwel, Universitas, Kraków 2009, s. 447-491.

<sup>2</sup> Zob. Z. S t e f a n o w s k a, *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993. W związku z problematyką niniejszego artykułu szczególną uwagę warto zwrócić na szkice: *O niewoli narodowej* (zob. tamże, s. 105-118) oraz *Spór o powstanie* (zob. tamże, s. 83-104).

Salija<sup>3</sup>, Antoniego Dunajskiego<sup>4</sup>, a także mniejsze teksty poświęcone tej problematyce, autorstwa Zbigniewa Sudolskiego<sup>5</sup> i Janusza Maciejewskiego<sup>6</sup>.

Norwidową diagnozę przyczyn upadku Polski rekonstruuje w perspektywie synchronicznej, mniejszą wagę przywiązując do ewolucji poglądów poety. Wynika to z faktu, że zdecydowana większość analizowanych przeze mnie wypowiedzi Norwida, wraz z podstawową dla moich rozważań konstatacją z jego listu do Józefa Bohdana Zaleskiego z roku 1869<sup>7</sup>, sformułowana została przez człowieka już dojrzałego, ukształtowanego, przemawiającego – i niejednokrotnie podkreślającego ów fakt – z pozycji doświadczonego i wnikliwego obserwatora mechanizmów dziejowych. Wypowiedzi te, przynajmniej w odniesieniu do interesujących mnie tutaj zjawisk, tworzą względnie spójny zespół poglądów i przekonań.

#### PRZYCZYNY UPADKU

W liście skierowanym do Józefa Bohdana Zaleskiego w kwietniu 1869 roku zawarł Norwid krótką i syntetyczną diagnozę przyczyn upadku Rzeczypospolitej. Pisał:

Historii cale dostatecznie nie umiem – ledwo tyle, ile mi jej na moje potrzeby osobiste starczy, i t o! braki jeszcze co dzień spotykam, wszelako rzuciwszy całą pierwszą młodość moją na tułanie się i zwiedziwszy cały bieg unucywiliżowanego świata i po widzeniu wszystkich ras człowieka i prawie wszystkich monumentów – mniemam: że nie rozebrały i nie rozbierają Polski mnogie bataliony zaborców, jedno raczej: upijanie się nieoświeconym patriotyzmem – i brakiem odwagi cywilnej – rozmarzanie się. Bez sens!!<sup>8</sup>

„Rozbiór”, o którym mówi tu Norwid, odnosi się do dwóch stanów rzeczy: po pierwsze, do historycznego faktu upadku państwa polskiego pod ko-

<sup>3</sup> Zob. J. Salij OP, *Mentalność niewolnicza jako problem narodowy*, w: *Norwid bezdomny. W 180 rocznicę urodzin poety*, red. J. Kopciński, Instytut Dziedzictwa Narodowego, Warszawa 2002, s. 195-206.

<sup>4</sup> Zob. A. Dunajski, *Naród – ojczyzna – społeczeństwo w myśli Cypriana Norwida*, Norbertinum, Lublin 2002.

<sup>5</sup> Zob. Z. Sudolski, *Dramatyczna aktualność Norwida*, w: *Norwid – nasz współczesny. Profecja i recepcja*, red. C. Dutka, Pro Libris, Zielona Góra 2002, s. 23-29.

<sup>6</sup> Zob. J. Maciejewski, *Cyprian Norwid*, Wydawnictwo Polska Encyklopedia Niezależna–Wydawnictwo Społeczne KOS, Warszawa 1992, s. 73-82.

<sup>7</sup> Zob. C. Norwid, *Do Józefa Bohdana Zaleskiego*, List z kwietnia 1869, w: tenże, *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomułicki, t. 9, *Listy 1862-1972*, PIW, Warszawa 1971, s. 397-399.

<sup>8</sup> Tamże, s. 399.

niec osiemnastego wieku, w wyniku trzech rozbiorów kraju między państwa ościenne – faktu należącego do zamkniętej, choć stale odczuwalnej w swych skutkach przeszłości; po drugie, do „rozbioru” mającego miejsce tu i teraz, w rozciągłej terażniejszości Norwida jako świadka i uczestnika dziejącej się na jego oczach historii. Pytanie brzmi zatem: dlaczego Polska upadła i dlaczego upada, dlaczego wciąż znajduje się w stanie upadku? Odpowiedź Norwida kieruje nas ku przyczynom wewnętrznym, jest mianowicie lakonicznie wyrażoną diagnozą głównych schorzeń społeczeństwa polskiego.

Lakoniczność ta domaga się dopowiedzeń. Zacznijmy od kwestii patriotyzmu.

### PATRIOTYZM „SZKOŁY LACKIEJ”

W napisanym pięć lat wcześniej liście do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej<sup>9</sup> zawarł Norwid słynny, powtarzany później w wielu zbiorach aforyzmów, sentencji i skrzydlatych słów, obraz Polaka jako groteskowej kontaminacji olbrzyma i karła. Ze względu na wagę poruszanych w liście zagadnień przytoczyć trzeba dłuższy fragment:

Oto jest s p o ł e c z n o ś ć p o l s k a! – społeczność narodu, który, nie zaprzeczam, iż o tyle j a k o p a t r i o t y z m wielki jest, o ile j a k o s p o ł e c z e ń s t w o jest żaden.

Wszystko, co patriotyzmu i historycznego dotyczy uczucia, tak wielkie i wielmożne jest w narodzie tym, iż zaiste że kapelusz zdejmam przed ulicznikiem warszawskim – ale – ale wszystko to, czego nie od patriotyzmu, czego nie od n a r o d o w e g o, ale czego od s p o ł e c z n e g o uczucia wymaga się, to jest tak początkujące, małe i prawie nikczemne, że strach wspominać o tym!

[...]

Jesteśmy żadnym s p o ł e c z e ń s t w e m.

Jesteśmy wielkim s z t a n d a r e m n a r o d o w y m.

Może powiesz mi kiedyś ludzie serdeczni za te prawdy, których istotę powtarzam lat około dwanaście, ale gdybym miał dziś na szyi powróż, to jeszcze gardłem przywartym chrypiałybym, że Polska jest o s t a t n i e n a g l o b i e społeczeństwo, a p i e r w s z y n a p l a n e c i e n a r o d.

Kto zaś jedną nogę ma długą jak oś globowa, a drugiej nogi wcale nie ma, ten – o! – jakże ułomny kaleka jest!

Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnym społeczeństwem we wszystkich c z ł o w i e k a obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszelkich P o l a k a poczuciach, tedy byłibyśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne – monumentalnie znamienite. Ale tak, jak dziś jest, to P o l a k j e s t o l b r z y m, a c z o w i e k w P o l a k u j e s t k a r z e ł – i jesteście karykatury, i jesteście

<sup>9</sup> Zob. t e n ż e, *Do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej*, List z 14 XI 1862, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 62-64.

tragiczna nicość i śmiech olbrzymi... Słońce nad Polak i e m wstawa, ale zasłania swe oczy nad c z ł o w i e k i e m<sup>10</sup>.

Diagnoza stawiana przez Norwida akcentuje dramatyczny rozdział między narodowym i społecznym funkcjonowaniem Polaków. Żadnemu z tych wymiarów autor *Vade-mecum* nie daje pierwszeństwa, każdy z nich bowiem w sytuacji niedostatków drugiego wykazuje istotny brak. Warunkiem dobrego funkcjonowania zbiorowości jest zatem zharmonizowanie pierwiastka narodowego i społecznego<sup>11</sup>. Dostrzegana przez poetę rażąca dysproporcja skutkuje groteską i karykaturą. Ale przecież – mógłby zauważyć ktoś, kto chciałby się nieco pocieszyć wobec tak miazdzącej konkluzji – Norwid, widząc niedostatek jednego aspektu, drugi jednak uhonorowuje. Mówi tu o polskim patriotyzmie w tonie afirmacji, z rzadką u niego emfazą (której przykładem może być owo kłanianie się przed warszawskim ulicznikiem). I to właśnie wydaje się w cytowanym liście szczególnie zastanawiające, nie sposób bowiem nie zauważyć, że ów polski patriotyzm, określany tu przez poetę jako „wielki i wielmożny”, w bardzo wielu innych jego wypowiedziach poddany zostaje gruntownej krytyce.

Mimo że rzecz to dobrze znana, że doczekaliśmy się kilku antologii wypowiedzi Norwida o Polsce i każda z nich, a nie tylko jedna, mogłaby mieć w tytule jego słowa „Gorzki to chleb jest Polskość”<sup>12</sup>, to jednak aż deprymujące jest zdanie sobie sprawy, że zdecydowana większość wypowiedzi Norwida o Polakach jako zbiorowości ma wydźwięk krytyczny. Pisał niegdyś Zdzisław Łapiński, zestawiając pisarskie strategie Norwida i Maurycego Mochnackiego, że pierwszemu z nich patronuje ironia, dystans, intelektualizm i poczucie odpowiedzialności za słowo, drugi natomiast używa słów ze względu na doraźne funkcje wypowiedzi (słowem: cel wypowiedzi uświęca zastosowane środki), a znakiem rozpoznawczym jego pisarstwa jest sarkazm, będący „mową inteligencji na usługach emocji”<sup>13</sup>. Można się z sądem badacza do pewnego stopnia zgodzić, z pewnym jednak uściśleniem (o czym później). Trzeba zarazem zauważyć, szczególnie uwzględniając epistolografię Norwida, że dużo w jego wypowiedziach właśnie sarkazmu, posuniętego aż do odrazy, a niekiedy nawet pogardy dla polskiej zbiorowości. I jeśli pytać o przyczyny takiego stanu rze-

<sup>10</sup> Tamże, s. 63n.

<sup>11</sup> Pisała o tym niedawno na łamach „Teologii Politycznej” Grażyna Halkiewicz-Sojak (zob. G. Halkiewicz-Sojak, *Z połowy XIX stulecia – kilka myśli Norwida o polskości*, <https://teologia-polityczna.pl/grazyna-halkiewicz-sojak-z-polowy-xix-stulecia-kilka-mysli-norwida-o-polskosci>).

<sup>12</sup> C. Norwid, *Do Józefa Bohdana Zaleskiego*, List z 8 I 1852, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 8, *Listy 1839-1861*, PIW, Warszawa 1971, s. 152. Zob. tenże, „Gorzki to chleb jest polskość”. *Wybór myśli politycznych i społecznych*, oprac. J.R. Nowak, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984.

<sup>13</sup> Z. Łapiński, *Mochnacki – Norwid*, w: tenże, *O Norwidzie. Rzeczy dawne i najdawniejsze*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2014, s. 122.

czy, to jedną z odpowiedzi będzie właśnie polski patriotyzm w jego różnych dziejowych manifestacjach, z którym poeta prowadzi ciągłą polemikę.

Interesujące nas zjawisko opatrzył Norwid mianem „starej szkoły patriotyzmu polskiego, s z k o ł y l a c k i e j”<sup>14</sup>, a działania jej określał jako „zarówno heroiczne jak jałowe i nieszczęsne”<sup>15</sup>. Określenia te pojawiają się w pisanym podczas powstania styczniowego, a złożonym na ręce pełnomocnika Rządu Narodowego Karola Ruprechta [*Memoriale o prasie*]. Celem memoriału było stworzenie jednolitego programu propagandy, który miałby obowiązywać wszystkie polskie pisma w okresie powstania. Główny punkt tej propagandy stanowi kwestia „presji moralnej”, którą Polska miałaby wywierać na Rosję (przede wszystkim na rosyjską inteligencję i władzę, ale też na masy społeczne), wiedząc ją ku szeroko rozumianej demokratyzacji<sup>16</sup>. W czasie powstania była to centralna idea Norwida, mająca na celu uzasadnienie w oczach europejskiej opinii publicznej potrzeby restytucji państwa polskiego. Samo formułowanie takiej koncepcji i rola, jaką pisarz jej przypisywał, mówi nam coś ważnego o jego pojmowaniu problemu polskiej niepodległości, a mianowicie, że prawo Polaków do suwerennego bytu państwowego powinno być ugruntowane na idei o uniwersalnym zasięgu<sup>17</sup>. Polska, by istnieć, powinna uzasadnić przed Europą potrzebę swego istnienia, powinna zatem wносить istotny wkład w dzieje i dorobek całej ludzkości. Wkładem tym ma być moralne oddziaływanie na Rosję, promieniowanie na nią uniwersalnych wartości cywilizacji europejskiej, a co za tym idzie: przesuwanie wpływów Europy na wschód. Tymczasem „stara szkoła patriotyzmu polskiego, s z k o ł a l a c k a, zupełnie przeciwnie poczynając (albowiem od f o r m a l n e g o - p r a w a - n i e p o d l e g ł o ś c i), mogła tylko zwyciężyć lub być pobita – ale ż y ć, ale zaręczyć następliwosć sprawy, przez onejże samej utwierdzenie, nie było zapewne jej zadaniem”<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> C. N o r w i d, [*Memoriał o prasie*]. *Memoriał na wezwanie Pełnomocnika Rządu Narodowego Wielmożnego Karola Ruprechta*. 1863, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 7, *Proza*, cz. 2, PIW, Warszawa 1973, s. 139.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 138. Sformułowanym przez Norwida uzasadnieniem zastosowania „presji moralnej” jest przekonanie, według którego Polska stanowi dla Rosji „e l e m e n t a r z – k r w a w y” (tamże) uświadamiający jej władzom „g r a n i c e i w a r u n k i” (tamże) jej rządów, inteligencji i ludowi rosyjskiemu zaś obowiązki i powinności człowieka i obywatela. O koncepcji „presji moralnej” szerzej pisze Marcin Wolniewicz (por. M. W o l n i e w i c z, *Historia – polityka – eschatologia. Rosja w projekcie propagandy powstańczej Cypriana Norwida*, w: *Norwid wobec Powstania Styczniowego*, red. P. Chlebowski, Wydawnictwo KUL, Lublin 2017, s. 209-225).

<sup>17</sup> Mocniej jeszcze ujęła tę kwestię Zofia Stefanowska: „A więc [według Norwida – Ł.N.]: prawo narodu polskiego do niepodległości nie jest czymś bezwarunkowym i zrozumiałym, nie wynika z naturalnego biegu rzeczy. Uzasadnieniem bytu narodu jest jego misja wobec ludzkości” (S t e f a n o w s k a, *Spór o powstanie*, s. 89).

<sup>18</sup> C. N o r w i d, [*Memoriał o prasie*], s. 139.

Zbiega się w tym cytacie kilka kluczowych wątków Norwidowskiej charakterystyki tradycyjnego polskiego patriotyzmu. Zasadza się on na przekonaniu, że niepodległość kraju jest faktem niewymagającym żadnych uzasadnień, czymś, co należy się Polsce z samej racji dziejowej konieczności. Wiąże się z tym alternatywa „tryumf albo zgon”, skutkująca powtarzającymi się regularnie rozlewami krwi, „periodyczną rzezią niewiniątek”<sup>19</sup>, a także, pośrednio, negacja prób sensownego i produktywnego funkcjonowania w warunkach innych niż niepodległość. Prowadzi to do mimowolnego lekceważenia wszelkich działań niezwiązanych bezpośrednio ze sprawą walki o wolność kraju, inicjatyw podejmowanych i realizowanych w sytuacji niewoli, do traktowania ich jako prowizorycznych, przejściowych, niewymagających troski o ich przebieg, trwałość i kontynuację<sup>20</sup>.

Patriotyzm tak rozumiany jest, powtórzmy, zarazem „heroiczny” i „jałowy”. Charakterystyce tej odpowiadają uwagi Norwida o Polakach, którzy „umieją b i ć s i ę – t o c z y ć b i t w y – ale nie umieją w a l c z y ć”<sup>21</sup>. Tymczasem – w jego przekonaniu – powodzenie interesów politycznych (i wszelkich innych) we współczesnej Europie coraz mniej zależy od bitew, zależy natomiast w głównej mierze od pracy i walki właśnie, którą Norwid pojmuje jako umiejętność forsowania własnych rozwiązań drogą pokojową wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi sprzeczne interesy: ludzi, grup społecznych, narodów<sup>22</sup>. W rozprawie *Walka-polska* stwierdza: „W a l k a j e s t n o r m a l n y m z a d a n i e m L u d z k o ś c i; bitwa – nie! Owszem: celem j e s t z u p e ł n i e b i t w ę u m o r z y ć przez doskonałe postawienie planu i prowadzenie w a l k i”<sup>23</sup>.

Norwid nie neguje w „lackim” patriotyzmie samej siły emocji, przeciwnie – traktuje ją jako oczywistą, docenia ją, ale też właśnie w niej dostrzega istotne zagrożenie: widzi bowiem „rozdmuchanie pasyj i zupełną pogardę wszelką Ideą”<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> T e n ż e, *Do Karola Ruprechta*, List datowany „wnet po 11 września” 1863, w: *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 107.

<sup>20</sup> Warto w związku z tym przytoczyć stanowisko Norwida, który w liście do Mariana Sokołowskiego pisał o potrzebie instytucjonalnego zorganizowania pracy umysłowej w rzeczywistości pod zaborami: „Trzeba 80 drukarni – 20 dzienników różnej treści – 15 towarzystw uczonych, i pracy w p o c i e c z o ł a, natężonej stale i uważnie. Na to zaraz odpowiedź Melancholii [...]: «Gdzież rozwinąć te prace – gdzie? / Kiedy my nie mamy piędzi ziemi? / etc... etc. ...» Najprzód: w s z ę d z i e; po wtóre – mój Boże! – w Austrii jest większa wolność druku niż we Francji, a w Prusach równa paryskiej [...]. Oto odpowiedź!” (t e n ż e, *Do Mariana Sokołowskiego*, List ze stycznia 1865, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 155).

<sup>21</sup> T e n ż e, *Walka-polska* [Do Agatona Gillera], w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 60.

<sup>22</sup> Por. E. K a s p e r s k i, *Norwid jako strateg w kontekście rozważań o walce i wojnie*, w: *Norwid wobec Powstania Styczniowego*, s. 25n. Szerzej na temat pojęcia „walki” i jej aksjologii u Norwida zob. J. P u z y n i n a, *O „walce” w pismach Norwida*, w: *Strona Norwida. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Stefanowi Sawickiemu*, red. P. Chlebowski i in., Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2008, s. 347-359.

<sup>23</sup> N o r w i d, *Walka-polska* [Do Agatona Gillera], s. 60.

<sup>24</sup> T e n ż e, *Do Karola Ruprechta*, List z 9 XI 1863, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 117.

Piętnuje nieoryginalność w działaniach politycznych, bezrefleksyjne stosowanie rozwiązań wypracowanych przez inne narody w innych uwarunkowaniach historycznych. Akcentuje zupełne zapoznanie roli walki ideowej, którą w wielu momentach dziejowych uznaje za główną lub nawet jedyną metodę działania. Podkreśla właściwe polskiemu patriotyzmowi „życie fazami”: naprzemiennosc i odizolowanie czynu od pracy intelektualnej zamiast ich współdziałania i harmonizowani<sup>25</sup>. Mechanizm ten przebiega zresztą zwykle w określonym rytmie: z reguły to czyn poprzedza ideę, namysł, refleksję. W wierszu skierowanym *Do spółczesnych* pisze Norwid znane słowa o kraju „[...] gdzie każdy-czyn za wcześniej wschodzi, / Ale – książka-każda... za późno!”<sup>26</sup>.

Kilkukrotnie podkreśla Norwid, że tożsamość polskiego patriotyzmu budowana jest na fałszu. W liście do Augusta Cieszkowskiego stwierdza: „My będziemy w stosunkach sąsiednich z Moskalami i z Niemcami – prawda, którą absolutnie odepchnawszy, w i e l u z y s k u j e m o c p o d o b n ą d o p a t r i o t y z m u...”<sup>27</sup>. A liście skierowanym do Ludwika Mierosławskiego zwraca uwagę, że: „Polacy uważają sobie za patriotyzm słabych stron swoich nie znać, i nie wyrobili sobie nawet języka, aby o nich b e z p i e c z n i e z s o b ą m ó w i ć”<sup>28</sup>. Charakter tego patriotyzmu reguluje zatem mechanizm wyparcia prawd, których przyjęcie i przemyślenie mogłoby zmusić Polaków do zniuansowania postawy „tryumf albo zgon”. W wielu miejscach pisze Norwid o dojrzałości rozumianej jako komplementarna świadomość swoich silnych stron oraz ograniczeń – zarówno w wymiarze bytu indywidualnego, jak i narodowego. Model „lackiego” patriotyzmu ma jednak charakter ekskluzywny: wyrazistość swojej tożsamości uzyskuje na drodze redukcji, poprzez odrzucenie tych elementów, które mogłyby osłabić jego bezkompromisowość, nawet jeśli postawa taka oznacza w optyce Norwida rozminięcie się z faktami czy też brak samoświadomości. Na gruncie konkretnych działań politycznych postawa tego typu skutkuje uczynieniem z fałszu „praktycznego systemu”. Jego funkcjonowanie prezentował Norwid między innymi w rozprawce *Poznańskie 1846-1848*:

Zaczyna się konspiracja w kierunku polskim, a więc poznańskim, bo najbliżej.  
Jest konspiratorów 150 – z tych 88 ma za konieczny p r a k t y c z n y system  
rozgłaszać, że konspiratorów jest 2000.

<sup>25</sup> „Czy należy stracić z oka, że społeczeństwa, które tylko f a z a m i żyją, to jest raz: t y l k o i t y l k o m y ś l ą i p i s z ą przez lat kilka, potem znów: t y l k o i t y l k o d z i a ł a j ą, słowem: że społeczeństwa takie niekoniecznie na właściwej są drodze i w pierwszej swej, i w drugiej fazie” (T e n ż e, [Noty o konieczności presji moralnej], w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 132).

<sup>26</sup> T e n ż e, *Do spółczesnych (Oda)*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 2, *Wiersze*, cz. 2, PIW, Warszawa 1971, s. 182.

<sup>27</sup> T e n ż e, *Philoctet*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 129.

<sup>28</sup> T e n ż e, *Do Ludwika Mierosławskiego*, List z czerwca 1856, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 8, s. 265.

Najlotniejsze natury, subtelne i rzutkie, najrychlej wierzą [...]. Takim przeto systemem całe parcie skierowane jest na najwięcej barankową krew.

Bóg jest w obłokach nad historią.

Niektórzy poetowie czują woń krwi męczeńskiej w powietrzu, ale nie wiedząc, co się święci, wołają: „Tryumf! tryumf!”

[...]

Poruszone jest Poznańskie – organizatorów jest 500.

System praktyczny i realny każe roztrąbić, że jest legionów sformowanych 10 000.

Patriotyzm jest wielki [...]<sup>29</sup>.

Warto podkreślić, że powyższą analizę działań powstańczych w Wielkopolsce w roku 1846 i 1848 nakreślił Norwid nie współcześnie tym wypadkom bądź też bezpośrednio po ich stłumieniu, ale dopiero w roku 1861, najprawdopodobniej – jeśli przyjąć hipotezę Juliusza W. Gomulickiego<sup>30</sup> – w kontekście dyskusji nad szansami ewentualnego powstania w Królestwie Polskim. Oparty na fałszu, obliczony na przyspieszenie czynu zbrojnego „praktyczny system” stanowi zatem według Norwida względnie stały mechanizm regulujący polskie zrywy narodowe. Rozprawka *Poznańskie 1846-1848* jest więc nie tyle retrospektywną analizą konkretnego powstania (czy też pewnego jego aspektu), lecz raczej syntetyczną anatomią polskiego zrywu, który ze względu na opisane przez Norwida uwarunkowania zmierzać musi ku klęsce.

### „PATRIOTYZM MÓJ NIE JEST Z TEGO ŚWIATA”<sup>31</sup>

Mimo że zagadnienie to przez swą obszerność wykracza poza ramy niniejszego szkicu, warto chociaż pokrótce zarysować, jak na przedstawionym powyżej tle prezentuje się Norwidowski model patriotyzmu<sup>32</sup>. Kilka jego podstawowych założeń obrazuje na zasadzie antytezy dokonana wcześniej charakterystyka patriotyzmu „lackiego”. Wymieńmy tu: postulat toczenia walki zamiast bitwy (wojny), sprzeciw wobec nieprzemyślanego czynu zbrojne-

<sup>29</sup> Tenże, *Poznańskie 1846-1848*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 58.

<sup>30</sup> Por. J.W. Gomulicki, *Metryki i objaśnienia: Poznańskie 1846-1848*, w: Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 645n.

<sup>31</sup> C. Norwid, *Do Karola Ruprechta*, List z 30 IX 1863, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 113.

<sup>32</sup> Na ten temat zob. m.in. J. Puzynina, *Jaka Polska?*, w: Cyprian Kamil Norwid – *polskość, europejskość, uniwersalizm*, red. D. Dąbrowska, Książnica Pomorska, Szczecin 2006, s. 11-19; M. Inglot, *Norwidowska wizja patriotyzmu polskiego (ze szczególnym uwzględnieniem poematu „Promethidion”)*, w: tenże, *Drogami pielgrzyma. Studia i artykuły o twórczości „czwartego wieszczu”*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2007, s. 195-218; S. Stefanowska, *O niewoli narodowej*; Dunajski, dz. cyt.

go, fałszywej w rozumieniu Norwida opozycji „tryumf albo zgon”; postulat pracy „w pocie czoła”, racjonalnego i przemyślanego wysiłku obliczonego na konkretne cele i związanej z tym harmonii czynu i wysiłku intelektualnego<sup>33</sup>; projektowanie strategii działań długofalowych, obliczonych na trwałe skutki, opartych na gruntownym rozpoznaniu własnych możliwości, słabych i mocnych stron; wpisywanie tych strategii w wielkie idee, odnoszące się do szerokiego kontekstu spraw ogólnoludzkich.

Łączy się z tym najbardziej może swoista cecha Norwidowskiego patriotyzmu, jaką jest jego uniwersalizm<sup>34</sup>. Uniwersalizm ten ma swoje źródła w chrześcijańskiej postawie poety oraz w będącej jej pochodną koncepcji historiozoficznej. W nieukończonej rozprawie [*Znicestwienie narodu*], wskazując specyficzną cechę, wyróżniającą narody europejskie wśród innych, Norwid pisze: „Dopełniając rozwoju swojego z moralną całością Europy, [...] nie cechują się [one – Ł.N.] samymi tymi żywiołami składowymi, które je wyróżniają od narodów innych, ale zarazem i tymi ich składowymi żywiołami, które je z innymi narodami łączą [...]. Tak dalece, że jeżeli powiedziało się, iż naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy, to powiedziało się zarazem, iż ta połączalność siła nie jest wcale żadnym ustępstwem, a tym mniej uszczerbkiem, ale owszem przymiotem zupełności charakteru i własnością dodatnią”<sup>35</sup>.

Europejski charakter narodów zasadza się zatem na umiejętnym harmonizowaniu żywiołów „połączalności” i wyróżnienia. Kategorie te transponuje dalej Norwid na płaszczyznę terminologii ekonomicznej, zestawiając je z pojęciami importu i eksportu. I stwierdza, że jeśli ktoś chciałby zatracić, „znicestwić” europejski naród, to właśnie poprzez zaburzenie regularnego oddziaływania tych dwóch żywiołów – łączenia się z innymi i różnienia się od innych.

Rozpatrywany w tym kontekście patriotyzm „lacki”, mający, jak pisałem, charakter ekskluzywny, wyłączający, skazuje naród – z punktu widzenia Norwida – na „znicestwienie”. Nie umiając inspirować się dokonaniem innych, nie poczuwając się do obowiązku inspirowania, wnoszenia swego wkładu w duchowy dorobek ludzkości, patriotyzm „lacki” przemienia wspólnotę narodową w sektę. Wątek ten pojawia się w ramach konkluzji rozważań Norwida

<sup>33</sup> W roku 1863 w liście do Karola Ruprechta Norwid pisał: „Ja (jak wiesz) nie wierzę, ażeby k r e w zdobywała przyszłość (mianowicie od dziewiętnastu wieków). Ja wierzę, że p o t czoła, ale nie k r e w!!” (C. N o r w i d, *Do Karola Ruprechta*, List datowany „wkrótce po 5 listopada”, 1863, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 117).

<sup>34</sup> Zob. W. T o r u ń, *Narodowe i uniwersalne w myśli Cypriana Norwida*, w: Cyprian Kamil Norwid – polskość, europejskość, uniwersalizm, s. 36-48; por. I n g l o t, dz. cyt., s. 199-201.

<sup>35</sup> C. N o r w i d, [*Znicestwienie narodu*], w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 86.

o Adamie Mickiewiczu, postrzeganym przez Polaków jako pisarz narodowy: „Cała Polska uważała Mickiewicza i uważa go dotąd za n a r o d o w e g o pisarza – jego, który był w y ł ą c z n y m tylko, ale nie n a r o d o w y m! Narodowość nie jest wyłączość, ale jest to siła przywłaszczania sobie tego wszystkiego, co do postępowego rozwinięcia żywiołów własnych potrzebne i konieczne jest. [...] Kto p a t r i o t y z m zamieni na w y ł ą c z n o ś ć (*qui de patriotisme ne ferait que l'exclusivité*), jak to Polacy pojmują, a pojmują jedynie przez prześladowania Mikołaja i przez ucisk cenzury mikołajewskiej, ten musi koniecznie z o j c z y Ź n y zrobić s e k t ę i skończyć fanatyzmem!! – oto CO SIĘ DZIŚ DZIEJE!” .

W patriotycznym myśleniu Norwida naród nie może być sektą, pojęcie człowieka poprzedza pojęcie Polaka, a ojczyzna ziemską stale spleta się z ojczyzną niewidzialną<sup>37</sup>.

### „JESTEŚMY ŻADNYM SPOŁECZEŃSTWEM”

Wróćmy raz jeszcze do listu Norwida do Michaliny Zaleskiej, z jego słynną figurą Polaka jako olbrzyma-kałła. Warto zapytać, co sprowokowało poetę do sformułowania tak ostrej oceny, nie wyrażonej wszak, jak to często się zdarza u Norwida, w formie lakonicznej sentencji, ale przyjmującej postać rozpisanej na kilka akapitów, atrakcyjnej skądinąd pod względem retorycznym mowy oskarżycielskiej. Otóż przyczynkiem do jej wygłoszenia okazuje się sprawa właściwie drobna: w liście wysłanym 14 listopada 1862 roku do Zaleskiej, a także w liście o dzień wcześniejszym, z 13 listopada, Norwid opisuje swoje

<sup>36</sup> T e n ż e, *Do Władysława Zamoyskiego*, List z lutego 1864, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 131. Szerzej na temat relacji Norwid–Mickiewicz zob. Z. T r o j a n o w i c z o w a, *Norwid wobec Mickiewicza*, w: *Cyprian Norwid w 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23-25 września 1971*, red. M. Żmigrodzka, PIW, Warszawa 1973, s. 196-218; W a l i c k i, dz. cyt., s. 448-464; M. I n g l o t, *Norwidowska lektura „Pana Tadeusza”*, w: tenże, *Wyobrażenia poetycka Norwida*, PWN, Warszawa 1988, s. 108-135; Z. J a s t r z ę b s k i, *Norwid o Mickiewiczu*, „Roczniki Humanistyczne” 1954-1955, nr 5, s. 254-282; Z. S t e f a n o w s k a, *Norwidowski romantyzm*, w: *Strona romantyków*, s. 55-82.

<sup>37</sup> Nawiązuję tu do słów Cezarego Rowińskiego, który interpretując znany wiersz *Moja ojczyzna*, pisał: „Norwidowski uniwersalizm nie ma nic wspólnego z kosmopolityzmem. Ten ostatni był przede wszystkim koncepcją polityczną i ideologiczną opierającą się na przekonaniu, że cały świat jest ojczyzną człowieka i w związku z tym odrzucał patriotyzm jako przesadę i uroszczenie. Uniwersalizm Norwida nie tylko nie koliduje z patriotyzmem, ale go utwierdza. Osoba ludzka przejawia się zawsze jako konkret, jako jedność ducha i materii. Niewidzialna ojczyzna spleta się w istocie ludzkiej z ojczyzną widzialną, duchowo jest ona zawsze hic et nunc i hic et ubique” (C. R o w i ń s k i, *Uniwersalizm Norwida na przykładzie „Mojej ojczyzny”*, w: *Cyprian Kamil Norwid. Interpretacje i konteksty*, red. P. Żbikowski, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1986, s. 47).

odwiedziny u Jadwigi Glaubert, emigrantki pozostającej „z dzieckiem małym w nieopalonym i niezapłaconym mieszkaniu”<sup>38</sup>. Poeta kreśli w kilku zdaniach obraz jej dramatycznego położenia, po czym przywołuje postać brata pani Glaubert – szambelana Bolesława Wielogłowskiego, o którym pisze, że „tyle odbiera pensji, ile nieledwo kosztuje szambelański strój jego, którego to zaś stroju gdyby zaniedbał, tedy i cała posada jego nie byłaby istotną”<sup>39</sup>. Opis trudnego położenia dwojga rodaków borykających się z materialnym niedostatkiem daje Norwidowi asumpt do wygłoszenia wielkiego, wypełniającego całą pozostałą część listu, oskarżenia pod adresem polskiego społeczeństwa.

Oczywiście, nie chodzi tu wyłącznie o jednostkowy przypadek Jadwigi Glaubert i jej brata. Sytuacja ta odsłania nam jednak zasadniczy powód, dla którego Norwid oskarża Polaków o zanik społecznego charakteru wspólnoty – powodem tym jest brak uszanowania człowieka w codziennej rzeczywistości, brak uszanowania godności osoby ludzkiej. Przypomnijmy, że jedną z zasadniczych cech postawy Norwida jest – jak pisała Jadwiga Puzynina – ciągle „dopominanie się [...] o moralność w rozumieniu chrześcijańskim we wszelkich relacjach międzyludzkich”<sup>40</sup>. W znanym wierszu *Moralności* rozróżnia poeta dwa wymiary, dwa pola odniesienia tytułowej wartości: moralność osobistą oraz „moralność zbiorowych ciał”<sup>41</sup>. I kiedy w *Listach o emigracji* pisze: „Między do brym uczynkiem i między dobrego uczynieniem jest różnica węgelnie, że tak powiem, patriotyzm polski obchodząca. Dobrych uczynków nie brak u nas, ale brak dobrego uczynienia”<sup>42</sup> – to ma na myśli szczególnie dojmujący kryzys owej „moralności zbiorowych ciał”, będącej spoiwem wspólnoty i gwarantem relacji szanujących godność osoby<sup>43</sup>.

Zjawisko, o którym mowa, dostrzega Norwid we współczesnej mu polskiej zbiorowości w bardzo różnych przejawach. Piętnuje brak wrażliwości na ludzką krzywdę, niedolę, cierpienie, często mających swoje podłoże

<sup>38</sup> C. Norwid, *Do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej*, List z 13 XI 1862, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 62.

<sup>39</sup> Tenże, *Do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej*, List z 14 XI 1862, s. 63.

<sup>40</sup> Puzynina, *Jaka Polska?*, s. 13.

<sup>41</sup> C. Norwid, *Moralności*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 2, s. 78.

<sup>42</sup> Tenże, *Listy o emigracji*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 24.

<sup>43</sup> Warto podkreślić, że uszanowanie godności człowieka wiązał Norwid bezpośrednio z kwestią możliwości istnienia narodowego bytu. W liście do Konstancji Górskiej pisał: „Nie nieuszanowanie osoby tej lub owej, ani władzy tej albo owej, ale nieuszanowanie osoby-człowieka. To to dla tej przyczyny jedne narody istnieją, a drugie nie istnieją” (tenże, *Do Konstancji Górskiej*, List prawdopodobnie z lutego 1852, w: *Pisma wszystkie*, t. 8, s. 160). Por. Toruń, dz. cyt., s. 45n.

w materialnej nędzy, na którą poeta bardzo był uwrażliwiony<sup>44</sup>. Podkreśla przy tym niejednokrotnie, że poruszenie sumień Polaków następuje często wyłącznie na tle powinności narodowych, patriotycznych, a nie jako wyraz społecznego obowiązku, mającego swoje źródło w poczuciu solidarności wspólnoty. Jako przykład podaje tu Norwid między innymi problem uwłaszczenia włościan: „Przecież i kwestia krzyczącej do Boga sprawiedliwości, kwestia chłopów, o którą trzech Papieży po sobie idących dopominało się u narodu polskiego [a która – Ł.N.] – dopiero j a k o - n a r o d o w a, a nie jako C h r y s t u s o w a podniesioną i rozstrzygniętą jest”<sup>45</sup>. W rozprawce *Poznańskie 1846-1848* zauważa z kolei: „Patriotyzm jest wielki: przez kilkanaście lat pierwsi nikt z rodziny o krewnym swym na wygnaniu nie pamiętał [...]. Kobiety dwie czy trzy podzieliło losy wygnańców – i obsypane są nieśmiertelnymi wieńcami”<sup>46</sup>. W *Listach o emigracji* kierowanych do redakcji „Dziennika Polskiego” porusza pomijany przez ośrodki kształtujące opinię publiczną problem tragicznego położenia „najnieszcześniejszej części społeczeństwa polskiego, którą jest młoda emigracja”<sup>47</sup> i zapytuje: „Czemu rzecz ta nie tak postawioną jest w opinii publicznej, ażeby się nikt uniewinnić z obojętności nie mógł ani niewiedomością, ani nieprzywiązywaniem do niej wagi, ani trudnościami, jakich wcale nie nastreczy rząd żaden społeczeństwu, które umie czujne, c h r z e ś c i j a ń s k i e w s o b i e c i e p ł o ż y w i ć?”<sup>48</sup>. Podobne przykłady można mnożyć.

Brak uszanowania godności człowieka, według Norwida charakterystyczny dla polskiego społeczeństwa, nie dotyczy jednak tylko – jak opisują to powyższe akapity – „maluczkich”, dotyczy także „wielkoludów”. Autor *Va-de-mecum* zauważa, że Polacy nie umieją oceniać wielkości, w stosunku do znaczących postaci życia publicznego przyjmują postawę zawieszoną między uwielbieniem a lekceważeniem, przy czym każda z tych postaw na swój sposób odmawia respektowania w wielkości realnego człowieczeństwa. Uwielbienie czyni bowiem z człowieka bożka, lekceważenie natomiast prowadzi do pogardy. Ten motyw jest trwałą cechą Norwidowego myślenia o losie wiel-

<sup>44</sup> „Ja wiem tylko, że kiedy bieda odmienia pole działania, nędza odmienia siłę działania. Że przebiegłszy cały południk ucywilizowanego świata od Neapolu po New York wiem, nie z teorii socjalistów, iż do tego nieledwie ostatecznego stopnia rozszerzona jest wszędzie nędza, że nikt na to dostatecznej nie zwraca uwagi” (C. N o r w i d, *Do Józefa Bohdana Zaleskiego*, List z sierpnia-września 1854, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 8, s. 227n.).

<sup>45</sup> T e n ż e, *Do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej*, List z 14 XI 1862, s. 63.

<sup>46</sup> T e n ż e, *Poznańskie 1846-1848*, s. 58.

<sup>47</sup> T e n ż e, *Listach o emigracji*, s. 17.

<sup>48</sup> Tamże, s. 18.

kich jednostek<sup>49</sup>, a kontekst polskiego społeczeństwa dostarcza poecie w tym względzie szczególnie wyrazistych egzemplifikacji. W roku 1856 pisał on do Jadwigi Łuszczewskiej: „Tylko społeczeństwa trzeźwe umieją o c e n i a ć – inne a d o r o w a ć lub b e z - c z e ś c i ć [...]. Proszę przejrzeć całą literaturę ostatnich czasów, czy kto był kiedy inaczej jak a d o r o w a n y i b e z c z e s z c z o n y? – czy kto był o c e n i o n y? Nikt – i dlatego to my, c o o s o b i ś c i e z n a l i ś m y n a j w i ę k s z e p o t ę g i w s p ó ł c z e s n e, zaręczamy, iż wszystkie były zmarnowane dlatego właśnie...”<sup>50</sup>. Jak echo tych słów brzmi późniejsza o niemal dwadzieścia pięć lat wypowiedź Norwida z listu do Bronisława Zaleskiego: „Jak i co to było za uznanie, którym onego czasu Mickiewicz otoczony był, to o tym dziś mało kto wie, a pochodziło to – jak do dziś i zawsze u Polaków – z tej przyczyny, iż nikogo i nigdy nie oceniali i nie cenili – nigdy! Zawsze: albo lekceważyli, albo bałwochwalili, z powodu iż rzeczy te dwie same przez się robią się, bez osobistej usilności”<sup>51</sup>. Pisząc o tym dwubiegunowym stosunku do wielkości, Norwid znacznie częściej odnotowuje przykłady lekceważenia, jego wypowiedzi często katalogują przypadki poniżenia wielkości, między innymi takich postaci, jak ks. Piotr Skarga, Jan III Sobieski, ks. Adam Czartoryski, Maurycy Mochnacki, Zygmunt Krasiński, Władysław Zamoyski, Józef Bem, Ludwik Mierosławski, Juliusz Słowacki, Joachim Lelewel czy Józef Hoene-Wroński<sup>52</sup>.

Atrofię życia społecznego Polaków dostrzega Norwid w różnych wymiarach zbiorowego bytowania. Wskazuje na przykład na brak kultury dialogu, brak umiejętności wymiany poglądów czy uzgadniania stanowisk. Częstym przedmiotem jego obserwacji jest sytuacja rozmowy, w której to, co istotne, ważne, a co poeta określa słowem „serio”, uśmiercone zostaje przez banał<sup>53</sup>, bądź osuwa się natychmiast w żart i kpinę. „Jak żyję, m i m o n a j k r w a w s z y c h p r z e j ś ć, nie zdarzyło mi się nigdy spotkać trzech Polaków, którzy by przez trzy godziny mogli s e r i o o czymkolwiek mówić” – pisał do Mariana Sokołowskiego<sup>54</sup>. Przyczynę tego upatrywał i we właściwej arystokracji salonowej konwencji rozmowy, traktującej poruszanie poważnych problemów jako swe-

<sup>49</sup> Zob. t e n ż e, [Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie!], w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 1, *Wiersze*, cz. 1, s. 235n.

<sup>50</sup> T e n ż e, *Do Jadwigi Łuszczewskiej*, List z 18 VII 1856, t. 8, s. 271.

<sup>51</sup> T e n ż e, *Do Bronisława Zaleskiego*, List z 29 X 1879, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 10, *Listy 1873-1883*, PWN, Warszawa 1971, s. 136.

<sup>52</sup> Por. t e n ż e, *Do Julii Jabłonowskiej*, List prawdopodobnie z maja 1867, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 292n.; t e n ż e, *Do Władysława Bentkowskiego*, List datowany na koniec maja 1857, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 8, s. 307, t e n ż e, *Do Konstancji Górskiej*, List z ok. 29 XI 1882, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 10, s. 187.

<sup>53</sup> Świetnym przykładem jest tu wiersz *Ostatni despotyzm* (zob. t e n ż e, *Ostatni despotyzm*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 2, s. 137n.).

<sup>54</sup> T e n ż e, *Do Mariana Sokołowskiego*, List z 17 X 1864, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 145.

go rodzaju towarzyski nietakt, i w słabej kondycji polskiej inteligencji, warstwy szczególnie predysponowanej do kreowania ideowego dyskursu, której Norwid nieustannie zarzucał konformizm i brak krytycznego myślenia (o czym będzie jeszcze mowa). Społeczeństwo, które nie umie i nie chce ze sobą rozmawiać, łączyć się, ale i godnie różnić na gruncie myśli i słowa, nie jest też w stanie decydować o swoim losie. Na płaszczyźnie politycznej jedną z ważniejszych konsekwencji takiego stanu rzeczy stanowi zanik „sztuki parlamentarnej”: „Dla czego u Polaków najkonieczniej historyczna i zbawcza myśl wcześniej nie bywa dokonana? Dlatego że Polacy przez długi bezbyt polityczny zatracili sztukę parlamentarną i jeżeli im się co nie uda natychmiast, to wnet od tego się cofają”<sup>55</sup>.

Piętnowanych przez Norwida wad polskiej wspólnoty „jako społeczeństwa” można by wymieniać jeszcze wiele: lenistwo myślenia, brak ciągłości działania, zaniedbanie społecznych obowiązków, niestałość umysłu, zniewolenie konwencjami... O ile w narodowym wymiarze polskiej zbiorowości dostrzega poeta twardy fundament patriotyzmu, jakkolwiek źle – jego zdaniem – rozumianego, czasem nawet zgubnego, ale jednak autentycznego przez siłę emocji, o tyle w wymiarze społecznym konstatuje pustkę, brak. Podczas gdy polski romantyzm w swoim głównym nurcie koncentruje się na kwestii odzyskania niepodległości, podstawowym celem Norwidowego myślenia o Polsce wydaje się odzyskanie autentycznego bytu społecznego. Gdy główny nurt koncentruje się na niewoli politycznej, Norwid ma na uwadze zniewolenie przez różnego rodzaju formy, a polityczna jest tylko jedną z wielu<sup>56</sup>. Tak postrzegał te kwestie poeta, który miał odwagę w tamtym czasie napisać: „Gdyby mi kto stręczył, że ojczyzna która moja [...] wyswobodzić się może, skoro wielu świętych i niepospolitych ludzi tam i owdzie ona zużyje i zniszczy na wyręczanie bryłowatych mas – albo jeżeli by mi stręczono, że nie wyswobodzi się ojczyzna, tylko parę maleńkich zrobi kroków, skoro bryłowate i ciężkie masy i umysły do publicznych się poruszają obowiązków, z a i s t e ż e w y b r a ł b y m z a w s z e t o d r u g i e d z i a ł a n i e, n i e o w e p i e r w s z e”<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> T e n ż e, *Dziewięć zaspokojonych pytań*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 161. Jak podkreśla Jadwiga Puzynina, „parlamentarny w idiolekcie Norwida to nie tylko «właściwy parlamentowi i/lub parlamentarzystom», to także «dbający o dobro ogólne, a więc właściwy pozytywnie ocenianemu parlamentowi»” (P u z y n i n a, *Jaka Polska?*, s. 16). Znaczenie to wykracza zatem poza kwestie związane z kulturą politycznego działania i toczenia sporu.

<sup>56</sup> Por. S. S a w i c k i, *Norwida walka z formą*, PIW, Warszawa 1986.

<sup>57</sup> C. N o r w i d, *Do Bronisława Zaleskiego*, List z czerwca 1869, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 414. Warto w kontekście tych uwag pamiętać o zastrzeżeniu uczynionym przez Zofię Stefanowską: „Był więc Norwid głęboko przekonany, że romantyczna formuła: wszystko albo nic, jest formułą zgubną. Zgubną, bo prowadzi do nic nierobienia. Jeśli nie można, a nie można, mieć wszystkiego, trzeba po trochu powiększać obszar wolności. Metody powiększania tego obszaru, do jakich Norwid przekonywał współczesnych, były metodami antyromantycznymi. Ale w żadnym momencie

## „GDY BRAKŁO CYWILNEJ ODWAGI”

Przejdźmy do kwestii drugiej, którą w stanowiącym punkt wyjścia moich rozważań liście do Zaleskiego wskazuje Norwid jako decydującą o przeszłym i wciąż trwającym rozbiorze kraju, czyli do braku odwagi cywilnej. Wzmiankowany list to nie jedyny w dziele Norwida moment, w którym bezpośrednio łączy on tę kwestię z upadkiem Rzeczypospolitej. Motyw ten pojawia się w rozważaniach autora *Promethidiona* wcześniej, także w twórczości poetyckiej, na przykład w wierszu *O historii (Dialog)*:

Co zaś – do dziejów Polski – jak się dzieła,  
To bardzo łatwo skreślić: h e r o i c z n e,  
K t ó r e s i ę z d u c h a n a r o d u k o ś c i e l a,  
Tak że na końcu ich są polityczne  
Wypadki, jakby gips zewnętrzny gmachu;  
Następnie, w odwet tamtym, d z i e c i - s t r a c h u,  
To jest, gdy brakło cywilnej odwagi,  
I polityczne się otwarły szranki,  
I zawieszono miecz na ścianie nagi,  
I narodowie zajęli krążanki,  
Na odrodzenia patrząc *apparata*:  
I... koniec... z wielkim zadziwieniem świata!<sup>58</sup>

W myśleniu Norwida o odwadze cywilnej uderza trwałość i stałość refleksji. Konsekwencja ta nie powinna jednak dziwić. Prawda jest wszakże – to oczywistość – wartością podstawową Norwidowej aksjologii, stąd też postawa etyczna wiążąca się z koniecznością głoszenia i świadczenia jej bez względu na doraźne uwarunkowania i społeczne sankcje ma jego oczywistą aprobatę. Trwałe i stałe jest też przekonanie Norwida o szczególnym deficycie tejże odwagi wśród Polaków. Po raz pierwszy natrafiamy na ślad tego przekonania w liście z roku 1850 skierowanym do Józefa B Zaleskiego, w którym niespełna trzydziestoletni Norwid pisze: „Nie dziwi mię już wcale, że tak mało odwagi c y w i l n e j u Polaków, bo-ć tak mało d u c h o w n e j”<sup>59</sup>. Cytowany wcześniej wiersz *O historii*, brak odwagi cywilnej wiążący bezpośrednio z kwestią osiemnastowiecznego upadku Rzeczypospolitej, każe nam myśleć o tej cesze Polaków jako wykraczającej poza Norwidową współczesność. A niedługo przed śmiercią, w roku 1882, komentując tezę książki Józefa Szujskiego *Rys*

żadnego tekstu Norwida nie można sprowadzić bez reszty do taktyki „małych kroków”. Bo istotą jego pisarstwa jest trwałe napięcie między rozsądnym reformizmem a żarliwym wyczekiwaniem Polski wolnej” (S t e f a n o w s k a, *O niewoli narodowej*, s. 118).

<sup>58</sup> C. N o r w i d, *O historii (Dialog)*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 1, s. 165.

<sup>59</sup> T e n ż e, *Do Józefa Bohdana Zaleskiego*, List z 29 XI 1850, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 8, s. 117.

*dziejów piśmiennictwa świata niechrześcijańskiego* o tajemniczych „źródłiskach” bytu i ducha Polaków i Słowian, Norwid stwierdzi sarkastycznie:

- [...] Polacy na dzień ducha narodu mają tajemnicę składającą się:  
 1. ze zupełnego lenistwa - myślenia;  
 [...]
   
 3. ze zupełnego braku odwagi cywilnej i z dworactwa nałogowego.  
 Oto tajemnica<sup>60</sup>.

Abstrahując od emocjonalnej przesady w tej ocenie, stwierdzić trzeba, że Norwid uważał brak odwagi cywilnej nie za przygodną, lecz raczej za konstytutywną cechę polskiego charakteru.

Tezę o przyczynowo-skutkowej relacji braku odwagi cywilnej i upadku społeczeństwa najwyraźniej wyartykułował w krótkiej recenzji anonimowej broszury *Tylko co z igły. Powieść, rozprawa i gawęda z czasów rycerskich Apokalipsy oraz Metamorfozy Polskiej*<sup>61</sup>, którą Juliusz W. Gomulicki opisał jako „ostrą satyrę na samolubną, tchórzliwą i pozbawioną uczuć patriotycznych szlachtę galicyjską”<sup>62</sup>. Punktem wyjścia swego komentarza uczynił Norwid anonimowość tekstu: „[...] Gdyby autor zapytał się siebie samego, czy e m u się n a z w i s k i e m s w i o i m n i e p o d p i s u j e? – miałyby najlepszą odpowiedź, ile ta książka warta. [...] O d w a g i c y w i l n e j w społeczeństwach do upadku chylących się jest zawsze proporcjonalnie do możebności wybawienia ich i uprzedzenia plag, które spaść mają”<sup>63</sup>. Zdanie sformułowane w kontekście bardzo okazjonalnego tekstu ma fantastyczną moc uogólnienia. Im mniej odwagi cywilnej w społeczeństwie, tym mniejsze szanse na właściwą diagnozę, rozpoznanie i uprzedzenie palących problemów, tym mniejsze szanse na uniknięcie upadku.

Przywoływane wcześniej wypowiedzi odnosiły interesujący nas problem do całokształtu charakteru narodowego Polaków. Zazwyczaj jednak mają one wężziej określonego adresata – jest nim przede wszystkim polska inteligencja. W myśl postulatów Norwida to wywoływany przez inteligencję ferment umysłowy miał rodzić idee, pobudzać narodową świadomość, sondować i określać samoświadomość, proponować rozwiązania, układać przemyślane i adekwatne do warunków i możliwości strategie działania. Na inteligencji spoczywać miało zadanie realizacji postulowanej przez Norwida walki słowem i ideą. Inte-

<sup>60</sup> T e n ż e, [Z powodu podręcznika Szujskiego], w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 6, *Proza*, cz. 1, PIW, Warszawa 1971, s. 540.

<sup>61</sup> Autorem tej broszury, wydanej w Paryżu w roku 1856, był Ludwik Zwierkowski (por. J.W. G o m u l i c k i, *Metryki i objaśnienia: Ktoś się zamordował*, w: Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 585).

<sup>62</sup> Tamże, s. 586.

<sup>63</sup> C. N o r w i d, *Ktoś się zamordował*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 6, s. 402.

ligencja była zatem tą grupą, która powinna w pierwszym rzędzie odznaczać się odwagą cywilną jako swoją cechą tożsamościową. Rozpoznanie Norwida zmierzało jednak w kierunku przeciwnym, leitmotivem jego rozważań na ten temat jest bowiem stałe punktowanie braku odwagi cywilnej polskiej inteligencji, mające swoje źródło w anachronicznej strukturze społecznej, w ramach której warstwa ta jest upodrzędzona, upośledzona i materialnie uzależniona od arystokracji<sup>64</sup>. Wątek ten powraca szczególnie często w publicystyce Norwida z okresu powstania styczniowego, w kontekście którego dostrzegał pisarz całkowite zaniedbanie zaplecza intelektualnego, zarówno na polu wielkich idei, uzasadniających i motywujących państwowy byt Polaków, jak i na polu konkretnych strategii działań. Wypowiedzi Norwida na temat inteligencji są w tym okresie jednolite i konsekwentne w swej wymowie, choć nie zawsze sprawiedliwe. Przytoczmy najbardziej reprezentatywną:

W ojczyźnie, niestety, nie spodziewam się nic ustalonego, nic logicznego oprócz w y d a r z e ń, p r z y p a d k ó w, t r a f ó w... nieszczęść. Przyczyna jedna, główna, naczelna – ta jest sama właśnie, o której się nie myślało [...] i nie myśli.

Po prostu mówiąc – zaiste że własnymi oczyma obejrzawszy wszystkie ucywilizowane społeczeństwa na całym globie, nigdzie a nigdzie nie widziałem, aby inteligencja miała tak mało społecznej wagi i powagi, jak to jest w jednej tylko Polsce.

Mówmy rzeczy, jak są: wszystko, co myślą pracuje albo idealnie jest twórcze, to są zawsze klienci, rezydenty, guwernery... nieustalone położenia bez żadnego przeto polotu i hartu inicjatywy. Dlatego to nigdzie potulniejszej nie ma inteligencji i mniej twórczością pomysłową albo odwagą cywilną nacechowanej. Całe to, co jest mózgiem, w ogóle formy człowieka polskiego nie umieszczone jest w tej wyżynie budowy, gdzie mózg ma miejsce swoje – ale może zupełnie w części pośledniej<sup>65</sup>.

Nie ma tu potrzeby mnożyć dalszych cytatów; podobnych wypowiedzi jest wiele. Zmieniają się adresaci: Cieszkowski, Ruprecht, Sokołowski – treść pozostaje niezmienna. Naczelną figurą retoryczną, którą stosuje Norwid w opisie polskiej inteligencji, jest „lokajstwo”. Długotrwały proces uzależnienia jej pozycji materialnej od arystokracji spowodował zanik krytycznego myślenia, obawa o utratę podstaw bytowania oraz strach przed społecznym wykluczeniem skutkowały atrofią odwagi cywilnej. Rolą inteligencji staje się

<sup>64</sup> Szerzej na temat Norwidowego postrzegania polskiej inteligencji por. Z. Ł a p i ń s k i, *Norwid, w: tenże, O Norwidzie. Rzeczy dawne i najdawniejsze*, s. 203-263 (szczególnie rozdział „Dla kogo Norwid pisał?”), s. 342-363; A. S u l e j: „Mózg w pośladkowych nizinach”. *O inteligencji w twórczości Cypriana Norwida*, „Studia Norwidiana” 27-26(2009-2010), s. 223-243.

<sup>65</sup> C. N o r w i d, *Do Augusta Cieszkowskiego*, List prawdopodobnie ze stycznia 1864, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 122.

więc uzasadnianie i petryfikowanie obowiązujących idei narodowych, nie zaś ich krytyczny ogląd i weryfikowanie aktualności w określonym dziejowym tu i teraz.

\*

Przedstawione w tekście rozważania stanowią próbę zarysowania stanowiska Norwida w kwestii upadku Polski, upadku rozumianego zarówno jako konkretny fakt historyczny, jak i jako stan kryzysu społeczeństwa w sytuacji niewoli. Punktem wyjścia rekonstrukcji Norwidowskiej diagnozy uczyniłem list do Józefa Bohdana Zaleskiego z roku 1869, w którym Norwid, rozważając problem rozbioru państwa, okazuje się zwolennikiem koncepcji „win własnych”: wskazuje krótko na dwie główne, w jego mniemaniu, przyczyny upadku: źle pojmowany patriotyzm i brak cywilnej odwagi. Artykuł jest próbą dookreślenia tej diagnozy w kontekście całości Norwidowej twórczości, z wyraźną preferencją dyskursywnej części jego spuścizny.

Wyłania się z tych rozważań dobrze skądinąd znany obraz Norwida jako bezlitosnego krytyka narodowej mitologii. Krytyka nie zawsze sprawiedliwego, niekiedy nazbyt ostrego w ocenach, nie zawsze też wystarczająco dobrze zorientowanego w złożonych uwarunkowaniach polityki, zwłaszcza krajowej. Z Norwidowej refleksji nad polskością, szczególnie gdy obserwujemy jej rozwój w czasie, przebija narastająca gorycz, poczucie ciągłego zawodu, sarkazm kulminujący niekiedy w postawie jawnej pogardy wobec polskiej zbiorowości, prowadzący nawet do deklaracji samowykluczenia z narodowej wspólnoty<sup>66</sup>. Czy zatem – nawiązuję tu do zestawienia, które za Zdzisławem Łapińskim przywołałem już wcześniej – Norwid, choć na innych zasadach niż Mochnacki, jest podobnym do niego mistrzem sarkazmu? Wydaje się, że zbieżność ta jest jednak pozorna. U Mochnackiego sarkazm – przypomnijmy: „mowa inteligencji na usługach emocji” – stanowi zasadę twórczości obliczoną na określony efekt: narzucenie swojej wizji świata, swojej ideologii. U Norwida odwrotnie: sarkazm bywa efektem odrzucenia, zignorowania pisarstwa zorientowanego politycznie, a zbudowanego na całkowicie odmiennych zasadach – na racjonalnym rozeznaniu sytuacji, patrzeniu na rzeczywistość po-

<sup>66</sup> Odnotujmy dwie takie deklaracje: „dzisiejszej Polski obywatelem nie jestem, tylko trochę - przeszłej i dużo - przyszłej” (tenże, *Do Konstancji Górskiej*, list z lipca 1862, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 43) oraz: „Jako nie należący do dzisiejszej polskiej społeczności, [...] nie wiem przeto bynajmniej, jakie są urządzenia w Polsce, i nie wiem, jakie cenzury są prawa, ani wiedzieć tego nie mam obowiązku, będąc Rzymianinem, choć w Polsce urodzonym” (tenże, *Do Joanny Kuczyńskiej*, List z 1 XII 1862, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 9, s. 64).

lityczną w szerokim, uniwersalnym kontekście, na harmonizowaniu wielkich idei i podporządkowanych im konkretnych strategii wcielania ich w życie. Te cechy swoiste Norwidowej publicystyki zaznaczyły się najwyraźniej w okresie powstania styczniowego, który w szczególny sposób pobudził w autorze *Fulminanta* temperament pisarza politycznego. Głos Norwida, rozpisany na wiele not, memoriałów, listów, nie został jednak w żaden sposób uwzględniony. Stąd też częsty sarkazm w epistolograficznych wypowiedziach poety z tego czasu; przebijała z nich gorycz człowieka, który obserwuje rozwój wypadków całkowicie sprzeczny z głoszonymi przez niego ideami, przebijała też po ludzku zrozumiała frustracja, spowodowana zlekceważeniem ważnego przekazu. Losy recepcji Norwida jako pisarza politycznego zbiegały się tu z losami recepcji poety-artysty.